

TRIANGLE ESPRIT AUSTRALE EZ

Triangle to firma francuska, a słowo *Esprit* pochodzi właśnie z języka francuskiego – przebogatego i wyrafinowanego. Znajdujemy wiele znaczeń zależnych od kontekstu. Zmysł, duch, talent, dowcip... A dla firmy Triangle seria *Esprit* to esencja jej oferty i tradycji.

Seria wcale nie najdroższa, a więc nieobjemująca najbardziej zaawansowanych rozwiązań, a przede wszystkim luksusowego wykonania, jakim szczycą się aż trzy wyższe serie – *Magellan*, *Signature* i *Genese*. Mimo że dopiero „czwarta od góry” (i druga od dołu) seria *Esprit EZ* zawiera praktycznie wszystko, co w Triangle najważniejsze, co niesie firmowe „przesłanie” i kontynuuje tradycję, której początki wcale nie były high-endowe. Właśnie w serii *Esprit EZ* znajdziemy najsłynniejsze nazwy modeli, których historia zaczęła się kilkadziesiąt lat temu – *Antal*, *Comet*, *Titus*... Nic dziwnego, że właśnie spośród nich wybrano dwa modele do jubileuszowej edycji z okazji 40-lecie firmy, ale nie ma wśród nich *Australe EZ*, mimo że to największy model serii. Tym lepiej – niedługo przedstawimy *Comete 40th Anniversary* i na tę okazję zostawimy opis atrakcji okolicznościowych (w tym cenowych...), a teraz zajmiemy się „zwykłymi”, nieodpiciowanymi *Australe EZ* w regularnej cenie.

Firma Triangle powstała 40 lat temu, jest więc niemal rówieśnikiem Focala. Z tej perspektywy jeden rok różnicy nie nie znaczy. Na przełomie lat 70. i 80. powstawało w Europie mnóstwo firm,

większość doskonale dzisiaj znanych marek pochodzi właśnie z tego „złotego” okresu, stąd też taki urodzaj „czterdziestolatków”. Teraz już „życiowo doświadczeni”, niektórzy po przejściach i kryzysach, chętnie przypominają nam swoje początki pełne pasji i oryginalnych pomysłów, nie zawsze trafionych, nie zawsze nawet rozsądnych, ale tworzących żyzny grunt, na którym wyrosły też konstrukcje wspaniałe.

Triangle zdobył sympatię odważnymi decyzjami, własną techniką

i własnym brzmieniem – wyrazistym, odmiennym zwłaszcza od przedstawianego przez brytyjskich prymusów neutralności. Ryzykownym i kontrowersyjnym, ale jak się okazało – trafiającym w upodobania na tyle dużej grupy, że pozwoliło mu to wyrosnąć na jedną z największych firm francuskich. Kiedy jednak Triangle zaczął zdobywać inne rynki, trochę swój profil zmodyfikował, dźwięk „uspokoił”, chociaż pozostawił znamienne cechy techniki, które okazały się zdolne służyć również lepiej zrównoważonym charakterystykom.



Zacznijmy od głośnika najmniejszego, a więc wysokotonowego, który niesie ze sobą ów firmowy „esprit” – ducha walki o wyrazisty dźwięk płynący z wyrazistej techniki. To przetwornik, który można nazwać tubowym, tak potocznie nazywamy też przetworniki kompresyjne (jakie stosuje np. JBL), chociaż w tym przypadku nie jest to przetwornik tego typu. Nie jest też najprostszym połączeniem kopułki i tubowego wyprofilowania wylotu (które formalnie powinniśmy nazywać falowodem), co stosuje szereg producentów. To coś pośredniego, bowiem przed kopułką umieszczono „korektor fazy”, który tworzy namiastkę komory sprzęgającej, działającej jak filtr akustyczny, ale tworzy go każdy dyfuzor przed kopułką, nawet bez tubki, a nie nazywamy tego przetwornikiem kompresyjnym. Powszechnie stosowana nazwa „korektor fazy” – phase plug – też nie jest akuratna, bo nie chodzi o samą korekcję fazy, lepszy jest dyfuzor lub soczewka akustyczna.

Najwcześniejsze tweetery Triangle były kopułkami z krótką tubką wystającą przed powierzchnię frontu, potem pojawiły się dyfuzory, których zadaniem jest poprawić rozpraszanie – sama tubka je zawęży (zwiększa kierunkowość), co do pewnego stopnia może być nawet korzystne (i po to niektórzy konstruktorzy stosują krótkie falowody), ale w takiej postaci działanie „tubki” jest zbyt mocne i nieregularne. I temu właśnie przeciwdziała dyfuzor, poprawiając charakterystyki kierunkowe. Po co jednak w takim razie w ogóle stosować tubkę, stwarzać problem, aby go rozwiązywać?

Rozróżnijmy dwie sytuacje i motywacje. Obecnie dość często spotyka się relatywnie krótkie falowody, czasami jest to tylko subtelne wyprofilowanie prawie płaskiego frontu, co ma na celu „wyregulowanie” charakterystyk kierunkowych, poprzez lekkie ich zawężenie w zakresie kilku kHz i dopasowanie do charakterystyk kierunkowych głośników średniotonowych (nisko-średniotonowych) przy częstotliwości podziału. Kiedy jednak falowód jest tak głęboki, głównym celem jego działania jest najprawdopodobniej zwiększenie efektywności – to właściwość znana od dawna i można powiedzieć, że podstawowa. Tutaj pojawia się pytanie, czy efektywność całego zespołu jest na tyle wysoka, że nie osiąga jej kopułka bez tubki? Może się tak zdarzyć, ale nie w przypadku... kolumn Triangle, również *Australe EZ*.

Znalazłaby się niejedna kopułka, która i tutaj „dałaby radę”, o ile konstruktor nie zamierza jeszcze dodatkowo wyeksponować wysokich częstotliwości. I tutaj wracamy do historii, bo pierwsze Triangle miały górę pasma wyostrzoną i obecność tubki można było tym łatwo wytłumaczyć. Teraz tłumaczyć możemy tradycją, bo obecnie Triangle wysokich tonów już nie wzmacniają (do czego wrócimy w części odsłuchowej), chociaż wciąż pozostają argumenty brzmieniowe i... wizualne. Triangle uczynił ze swoich tubek nie tylko wyraziste wyróżniki firmowego stylu, ale i elementy dekoracyjne – dopieścił je akustycznie i estetycznie. Wyglądają na pewno ciekawiej niż smutne, czarne kopułki, nawet niż błyszczące, wklęsłe kopułki Focala.



Triangle zapowiada, że przetwornik wysokotonowy zastosowany w serii *Esprit EZ* ma wiele wspólnego z najlepszym typem właściwym dla serii *Magellan*.

Z tyłu jest komora wytłumiająca (fałę od tylnej strony membrany), a układ magnetyczny – neodymowy.

Głośnik średniotonowy też jest przedmiotem firmowych enuncjacji; podkreślane jest przede wszystkim zastosowanie czystej celulozy, bez żadnej impregnacji, powlekania czy nawet barwnika, co widać też w jej kolorze. Musi to więc być wyjątkowy gatunek celulozy, bo pulpa ma zwykle mało

elegancki kolor brudnożółty, a biały wygląda przyjemnie. Brak wszelkich dodatków ma służyć zredukowaniu masy, chociaż częścią membrany jest nakładka przeciwpływa w kształcie „korektora fazy”. Cienkie tekstylne zawieszenie też jest korzystne dla głośnika średniotonowego – lżejsze i mniej tłumiące niż typowe gumowe.

Membrany głośników niskotonowych są połączeniem plecionki włókna szklanego (widać je od zewnątrz) i „materiału tekstylnego” – prawdopodobnie Inu, który stosuje Focal, i Triangle ujawnia wprowadzenie go w przypadku nieco innych membran w jubileuszowej edycji *Antala 40th*. Dzięki połączeniu dwóch warstw i dodaniu bardzo dużej nakładki przeciwpływej membrana niskotonowa jest bardzo sztywna. To struktura podobna zarówno w idei, jak i stosowanych materiałach do membran niskotonowych w *Arii K2 936*.

Obudowa *Australe EZ* jest nie tylko wysoka, ale i głęboka, a z tyłu (i do tyłu) promieniuje dodatkowy głośnik wysokotonowy. Wiele wskazuje, że to kolumny do dużych pomieszczeń.

Firmy bacznie obserwują swoje poczynania, ale żeby aż tak?... To uwaga pół żartem, pół serio. Podobieństwo *Arii K2 936* i *Australe EZ* aż bije w oczy, a mimo to nie należy wysuwać oskarżeń o naśladownictwo. Focal czy Triangle? Która z tych firm jako pierwsza wprowadziła taką konfigurację? Kojarzę ją bardziej z Triangle... Ale jakie to ma znaczenie, skoro palma pierwszeństwa i tak należy się pewnie jeszcze innej firmie? A cóż to za laury, za jaką innowację? Za trzy niskotonowe, zamiast dwóch albo jednego?

To trochę zbieg okoliczności, a trochę spotkanie firm idących w podobnym kierunku, tylko trochę innymi drogami, które w tym punkcie się przecięły.

A co do „praw” Triangle do takiego układu, to już 20 lat temu powstał model *Lyr 222* o analogicznej konfiguracji, a obecnie „trójbasowców” jest w ofercie aż sześć i znajdziemy je w każdej serii. Focal nie powinien więc zgłaszać żadnych pretensji, bo chociaż *Aria 936* (w wersji podstawowej) jest starsza od *Australe EZ*, to Triangle ma znacznie dłuższe i mocniejsze przywiązanie do tej koncepcji.

Jej założeniem jest stworzenie wydajnego (wysoka moc, wysoka efektywność) zespołu głośnikowego w nowoczesnej formie, o relatywnie szczupłej sylwetce, ale bez przesuwania dużych głośników na boczne ścianki, lecz z zastosowaniem większej liczby mniejszych – ale nie bardzo małych – przetworników niskotonowych na froncie. W poprzednim numerze pojawiły się konstrukcje z 15-cm przetwornikami, ale to średnica bardzo rzadko spotykana wśród wyspecjalizowanych niskotonowych, chociaż zdobywająca popularność wśród nisko-średniotonowych (coraz częściej również w układach dwupółdrożnych, gdzie jednak przetwornik występujący w roli niskotonowego jest zwykle tylko nisko przefiltrowanym nisko-średniotonowym). Najmniejsze „regularne” głośniki niskotonowe do układów trójdrożnych mają średnicę ok. 18 cm i są stosowane dość często, chociaż



Promieniujący do tyłu dodatkowy wysokotonowy wyróżnia *Australe* w serii *Esprit EZ*. Rozwiązanie to spotkamy też w wyższych seriach, a w najlepszych konstrukcjach – razem z dodatkowym średniotonowym.

zwykle po dwa (w kolumnie), a nie po jednym lub po trzy. Tak też wygląda np. *Antal* – „oczko” niższa konstrukcja w serii *Esprit Z*, albo *Aria 926*.

Dwie 18-tki to już duży potencjał, wystarczający do pomieszczeń średniej wielkości (ujmując rzecz w największym skrócie), a trzy... to jeszcze większe możliwości, ale i większy kłopot. Przede wszystkim potrzebna jest proporcjonalnie większa objętość, która zwykle wiąże się z większą głębokością i wysokością (obudowy), bowiem szerokość staramy się w nowoczesnej manierze „za wszelką cenę” ograniczać, utrzymując w ścisłym związku ze średnicą głośnika. Stąd też konstrukcje z trzema 18-cm niskotonowymi są często wyższe, niż wymagałaby tego optymalna pozycja głośnika wysokotonowego (na wysokość około 90–100 cm). „W zamian” mogłyby być głębsze, co akustycznie byłoby nawet korzystniejsze, ale spotkałoby się z niechęcią wielu użytkowników (*Aria K2 936* i *Australe EZ* i tak są głębokie), a znaczna wysokość nawet zwiększa wizualną atrakcyjność. Oczywiście nie można jej popsuć ustawieniem głośnika wysokotonowego daleko od górnej krawędzi obudowy i pozostawieniem tam pustego miejsca. Można jednak zastosować konfigurację



Wyprowadzenie bas-refleksu na skraju obudowy grozi silnym promieniowaniem fali stojącej, ale jakimś sposobem udało się w tym przypadku tego uniknąć, co stwierdzamy na podstawie własnych pomiarów

„odwróconą” – na samej górze umieścić głośnik średniotonowy, a pod nim wysokotonowy, co czasami się zdarza, ale najładniej wygląda porządek klasyczny – z wysokotonowym najwyżej. Pod baterią niskotonowych zostało jeszcze trochę wolnego miejsca... więc wykorzystano je na umieszczenie wylotu bas-refleksu. Nawet zakładając, że ulokowanie go na froncie było dla konstruktora bardzo ważne, to i w *Australe EZ* i w *Aria K2 936* pozostawiono tu i tam trochę luzu, więc same elementy umieszczone na przedniej ścianie nie determinują osiągniętej wysokości – jest nią objętość. Pamiętajmy, że komora głośnika średniotonowego też jej trochę zabierze. No właśnie, średniotonowe są relatywnie duże; 18-cm to największa średnica „regularnych” średniotonowych (większe są spotykane jeszcze rzadziej niż niskotonowe mniejsze od 18-cm). Przy tej średnicy można więc ujednolicić wielkość niskotonowych i średniotonowych, co nie jest istotne dla właściwości akustycznych, ale może dla wyglądu... A sam w sobie duży głośnik średniotonowy ma przecież zalety (choć mały ma swoje); jego duża wydajność jest odpowiednia do współpracy zarówno z jednym dużym, jak i wieloma mniejszymi niskotonowymi.

A teraz specjalna atrakcja, jaką w serii *Esprit EZ* dostajemy tylko w *Australe*. To drugi głośnik wysokotonowy – taki sam, jak znajdujący się z przodu, ale umieszczony na tylnej ścianie.

Nie ma go we wszystkich kolumnach (nawet wolnostojących) wyższych serii, lecz tylko w wybranych, zwykle tych większych. O ile bas-refleks znajdujący się z tyłu promieniuje niskie częstotliwości wszechkierunkowo, o tyle głośnik wysokotonowy – kierunkowo. Oznacza to, że wiązka wysokich tonów biegnie do tyłu, lecz „w końcu” dotrze do jakiejś powierzchni, która ją wytłumi lub odbije. Konstruktor zakłada oczywiście, że zostanie odbita (inaczej cała praca wysokotonowego poszłaby na marne), nawet nie raz, i po przebyciu dłuższej drogi dotrze do słuchacza z różnych stron pomieszczenia. Nie jest to ani pomysł nowy, ani ściśle firmowy, chociaż rzadko stosowany, bo kontrowersyjny. Triangle nazywa go DPS – Dynamic Pulse Technology.



Terminal przyłączeniowy prezentuje się solidnie i wykwitnie, w tym miejscu Triangle wygląda znacznie lepiej niż Focal.



Prosta bryła *Australe EZ* jest wysoka, relatywnie wąska, ale głęboka. Nie narzekajmy – odpowiednia objętość ma znaczenie dla przetwarzania niskich częstotliwości, a trzy niskotonowe mają swoje wymagania. Nowa wersja wykończenia – klon zabarwiony brązem – ułatwi oswojenie się z taką „skrzynią”.

Na jej podstawie na pewno nikt nie domyśliłby się, na czym polega... Firmowe wyjaśnienie jest proste, ale dla laika niezrozumiałe: „dodatek drugiego tweetera z tyłu kolumny poprawia aperturę i redukuje kierunkowość”. Pojawia się tutaj termin zapożyczony z fotografii, prawdopodobnie chodzi o poprawę „głębi ostrości”. Oczywiście w tym przypadku akustycznej, a więc lepsze odwzorowanie głębi przestrzeni.

A o co chodzi z tą kierunkowością? Mimo kierunkowego promieniowania głośnika wysokotonowego (zwłaszcza tubowego) albo... właśnie na jego skutek, złożenie charakterystyk dwóch głośników wysokotonowych ustawionych w różnych kierunkach wytworzy charakterystykę najogólniej mniej kierunkową, chociaż na pewno nie dookólną (jak obiecują niektórzy producenci stosujący podobnie rozwiązanie – ale nie Triangle).

Generalnie znana jest zależność: im promieniowanie kolumn bardziej skupione (kierunkowe), tym mniej odbić, a w ślad za tym dokładniejsza lokalizacja pozornych źródeł, tworzona na bazie „czystej” informacji z fal bezpośrednich. Odbicia w pomieszczeniu są zjawiskiem dodanym, poza kontrolą realizatora nagrania; im większy udział fal odbitych w miejscu odsłuchowym, tym większy bałagan, ale też... wrażeńie swobodniejszej przestrzenności. Dźwięk (zbyt) precyzyjny i skupiony jest paradoksalnie mniej naturalny, pewna dawka odbić jest potrzebna dla optymalnego rezultatu, przynajmniej w ocenie większości słuchaczy. Temu właśnie może służyć dodatkowy wysokotonowy w *Australe EZ*.

Obudowa *Australe EZ* to regularny prostopadłościan, a więc w ogólnej formie minimalistyczna i nowoczesna, chociaż z szeregiem firmowych dodatków. Same membrany przetworników robią swój szoł, z błyszczącą tubką wysokotonową na czele, kosze osłaniają aluminiowe pierścienie, z tyłu dodano dwie metalowe tabliczki – jedną błyszczącą, drugą satynową, z solidnymi i efektownymi zaciskami, połączonymi nie mniej poważnymi zworami, a w roli cokołu występuje szklana płyta, oczywiście ze stożkami w narożnikach. Na cokole znajduje się firmowy znaczek, nieco powyżej, na samej obudowie – napis Triangle... Cały front możemy przykryć maskownicą trzymaną przez magnesy.

Są cztery wersje kolorystyczne. Oprócz lakierowania czarnego i białego na wysoki połysk pierwotnie dostępne były też „black ash” (czarny z rysunkiem drewna) i orzech – dość ciemny.

Ten ostatni wariant został zastąpiony fornirem klonowym barwionym na brązowo („brown maple”), co ostatecznie daje efekt nawet jaśniejszy od orzecha amerykańskiego; taka wersja pojawiła się też w naszym teście.



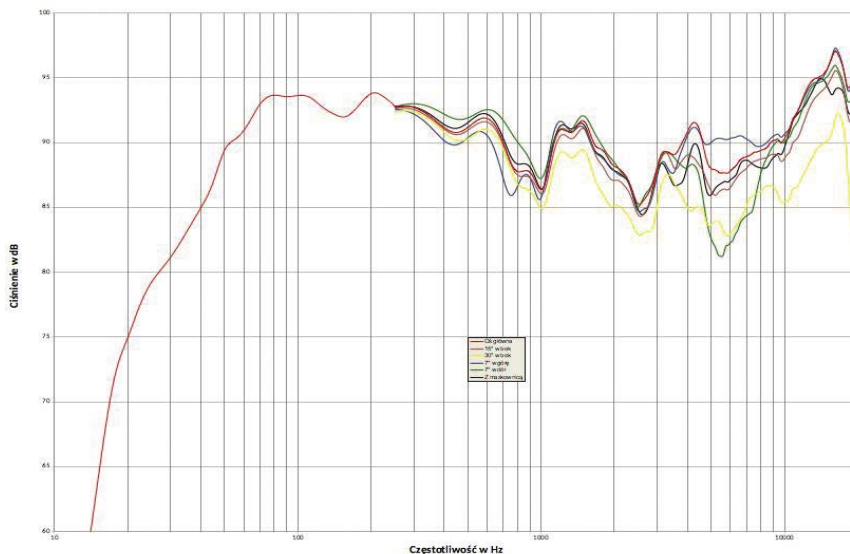
Szklany cokół jest elegancki, chociaż może budzić oczywiste obawy i wymaga ostrożności przy przedstawianiu kolumn.

LABORATORIUM TRIANGLE ARIA K2 936

Mimo że to Laboratorium, muszę zacząć od „filozofowania”, które bardziej pasuje do odsłuchu, ale w tym przypadku... głębsza interpretacja należy się też miłośnikom obiektywnych faktów. Faktem jest zarówno poważne „pokieraszowanie” charakterystyki, jak też to, że nasz słuch nie reaguje tak samo na wszystkie nierównomierności. Potrzeba pewnego doświadczenia w tłumaczeniu kształtu charakterystyki na spodziewane brzmienie, a jednocześnie świadomości, że tłumaczenie to nigdy nie będzie doskonałe.

Zapadłość przy 2–3 kHz wygląda niepokojąco, ale występuje w zakresie, w którym często specjalnie obniża się poziom, biorąc pod uwagę charakterystykę naszego ucha (nie wchodząc w szczegóły). Zapadłość przy 1 kHz jest z kolei płytsza i węższa i przy dźwiękach o szerszym spektrum częstotliwościowym może nie być tak wyraźnie słyszalna, jak jest widziana... Wreszcie najgłębsze osłabienie przy 5–6 kHz występuje tylko na osi -7°; żeby go uniknąć, wystarczy nie siadać jednocześnie blisko i nisko. Najlepsze wypełnienie tego zakresu widzimy na osi +7° (gdy usiądziemy wysoko), ale i na osi głównej jest dobrze. Wyeksponowanie najwyższych częstotliwości to znowu zjawisko często spotykane, tutaj wygląda to drapieżnie, ale szpic przy 17 kHz leży już na granicy słyszalności, a przy 10 kHz poziom nie jest wyższy niż (średnio) w zakresie średnich tonów – to brzmienie nawet nie musi być rozjaśnione, nie mówiąc o wyostrzeniu. Jeżeli już, to słyszalne podbarwienie może ze sobą nieść rezonans przy 4 kHz.

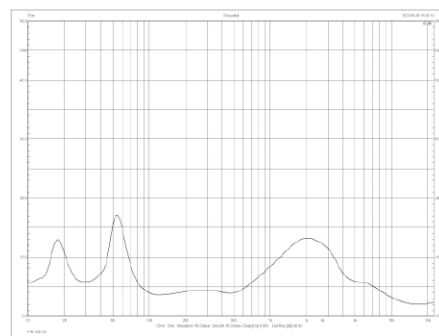
Od strony konstrukcyjnej ten zestaw nierównomierności można tłumaczyć zarówno niedoskonałościami samych przetworników (zwłaszcza osłabienie przy 1 kHz obciąża reputację średniotonowego), jak i łagodnego filtrowania, co powoduje np. że mimo podziału przy około 2,5 kHz, jeszcze przy



rys. 1. charakterystyka przetwarzania w całym pasmie akustycznym, na różnych osiach.

6 kHz rezonans średniotonowego wpływa na charakterystykę wypadkową (na osi -7° jest w przeciwfazie do promieniowania wysokotonowego i stąd zapadłość). Z kolei pierwsza częstotliwość podziału to właściwie szeroki zakres 200–500 Hz, w którym charakterystyki sekcji niskotonowej i średniotonowej leżą blisko siebie (lekkie podbicie przy 200 Hz pochodzi od średniotonowego). Stwierdzamy to na podstawie (niepokazanych tutaj) pomiarów poszczególnych przetworników.

Bas-refleks jest strojony inaczej niż w K2 936, znacznie niżej, do 28 Hz; sama niska częstotliwość rezonansowa obudowy nie jest oczywiście gwarantowanym sposobem na uzyskanie niskiej częstotliwości granicznej, bowiem bez „odpowiednich” parametrów głośników niskotonowych ciśnienie z otworu będzie niskie – tak jak w tym przypadku, i charakterystyka systemu przy 28 Hz ma już 12 dB spadku względem szczytu przy 100 Hz, a spadek -6 dB względem poziomu średniego odczytujemy przy ok. 40 Hz, czyli podobnie jak w K2 936. Takie strojenie daje jednak łagodniejszy spadek i lepszą odpowiedź impulsową.



rys. 2. charakterystyka modułu impedancji.

Deklarowane przez producent pasmo 29 Hz – 22 kHz.

Czułość jest wysoka (91 dB), przy impedancji znamionowej 4 Ω, z 3,5-omowym minimum przy 110 Hz – *Australe EZ* jest więc odrobinę łatwiejszym obciążeniem niż K2 936.

| | |
|----------------------------|-------------------------|
| Impedancja znamionowa [Ω] | 4 |
| Czułość (2,83 V/1 m) [dB] | 91 |
| Moc znamionowa* [W] | 150 |
| Wymiary** (W x S x G) [cm] | 117/113 x 30/20 x 46/37 |
| Masa [kg] | 39 |

* według danych producenta
** z cokołem/bez cokołu

ODSŁUCH

Jeżeli pierwsze wrażenie jest najważniejsze, to jakże ważne są wszystkie razem wzięte – pierwsze, drugie, trzecie i następne... Ale w tym momencie nie chodzi mi o dźwięk *Australe EZ*, lecz o firmowe brzmienie Triangle w całym „historycznym” przekroju naszych testów, od ponad ćwierć wieku. Zaczęło się od brzmień bardzo kontrowersyjnych, które mnie osobiście nie przypadły do gustu – z mocno podbitymi skrajami pasma, które jednak znalazły grono odbiorców, a nawet miłośników. Muszę przyznać, że właśnie te pierwsze (nie tylko najpierwsze) spotkania tak mocno zapamiętałem, że do dzisiaj jestem podszyty niepewnością, jak zagrają aktualnie testowane Triangle – „po staremu” czy „po nowemu”. A przecież już od dawna grają „po nowemu” i mógłbym podchodzić do nich z większym spokojem i zaufaniem. Ale coś za coś – dzięki temu, kiedy zaczynają grać, jestem szczerze ucieszony, a nawet przez chwilę zaskoczony... zanim nie uświadomię sobie, że to przecież już normalne, że Triangle grają... normalnie. Ale wcale nie przeciętnie. Uwolnione od ostrości (tak to nazwijmy w największym skrócie), łapią dobrą równowagę tonalną, a przy tym grają dynamicznie, barwnie, ekspresyjnie. Nie są to ciepłe kluchy, brzmienie nie zostało ani zmiękzone, ani zduszone, lecz pozostaje swobodne i żywe, chociaż nie jest wzorcowo precyzyjne i neutralne, ucieka więc też od zimnej „techniczności”. Trzeba przyznać, że lepsza przejrzystość i więcej informacji pozostaje po stronie Focala.

***Australe* grają dźwiękiem bliższym, bardziej „obecnym” niż monitorującym, spójnym, plastycznym, z przyjemną, subiektywnie naturalną barwą średnicy.**

Chociaż co do „prawdziwości” barw nigdy nie mam stuprocentowej pewności... czy podoba mi się tylko to, co wierne przez głośnik oddane, czy również to, co dodane. Nawet jeżeli dodane... to bardzo zręcznie, ale czy delikatnie? Nie będę udawał, że nie znam wyników pomiarów, których jednak nie znałem wtedy, gdy przeprowadzałem próby odsłuchowe. Najpierw odrobinę zasko-

czyło mnie brzmienie, a potem, w jego kontekście, wyniki pomiarów. Z prób odsłuchowych zapamiętałem bowiem bogate, naturalne, nasycone brzmienie średnich tonów, zdolne pokazać najróżniejsze wokale w pełnej krasie, bez pogrubienia i bez jazgotu, z przyjemnym „sklejeniem” i odrobiną własnego charakteru, który można kojarzyć z celulozową membraną – trochę w tym szarości, mało jaskrawości i syntetyczności, która zaznacza się w Focalach. Zakładałem jednak – nie przed, ale po odsłuchach – że charakterystyka w tym zakresie, jeżeli nie idealnie wygładzona, to jest wyrównana, skoro nic nie „wyskakuje”, nie jest trudne w odbiorze od samego początku. Prezentacja *Australe EZ* nie wymaga przyzwyczajenia, i chociaż będzie wydawać się ciekawa i niebanalna, to równocześnie łatwa i przyjemna. Zmierzona charakterystyka w tym zakresie jest wyraźnie pofalowana, a mimo to... „skomponowana”. Nie jest to dźwięk tak czysty i uporządkowany, jak z Focali. Ale coś za coś.

Wysokie tony zaznaczają się nawet w mniejszym stopniu, nie konkurują ze średnicą, na pewno jej nie rozjaśniają, nie wprowadzają wyraźnej metaliczności, jednak mają dość siły i wyrazistości, aby całość „domknać” w ramach brzmienia dobrze skoordynowanego, zwykle skupionego, czemu służy też bas. Mocny w średnim podzakresie, konkretnie uderza i wybrzmiewa, nie rozlewając się bardzo niskimi pomrukami. Bez wielkiego spektaklu, ale z wyjątkową zręcznością *Australe EZ* zbliżają nas do muzyki i artystów.

TRIANGLE ESPRIT AUSTRALE EZ

CENA

18 500 zł
www.rafko.com

DYSTRYBUTOR

Rafko

WYKONANIE

Smukła, nowoczesna, elegancka, technicznie solidna i oryginalna konstrukcja – układ trójdrożny z trzema 18-cm niskotonowymi.

POMIARY

Najogólniej zrównoważone, ale mocno pofalowany zakres średniotonowy. Czulość 91 dB, impedancja znamionowa 4 Ω.

BRZMIENIE

Bliskie, nasycone, plastyczne. Dynamiczny, krzepki, konkretny bas, dopełniające wysokie tony, wiodąca rola średnicy o ciekawej barwie, gęstej i przyjemnej.



Tubowy wysokotonowy to tradycja i atrakcja Triangle. Wciąż udoskonalany profil wylotu i dyfuzora zapewnia znacznie lepsze rozpraszanie niż z tubowych sprzed ćwierć wieku...



W głośnikach średniotonowych Triangle konsekwentnie stosuje celulozę, a teraz podkreśla jej naturalność i czystość. Wyprecyzowanie do przetwarzania średnich tonów wiąże się też z delikatnym, tekstylnym zawieszaniem.



Do wyobraźni może przemówić porównanie: trzy 18-cm mają łączną powierzchnię membran podobną jak jeden 30-cm, ale nie oznacza to, że wypracowują takie same charakterystyki.